Nr. 26. Lwów, dnia 28. czerwca 1890. Rok XXIII. Tom XLV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Towarzystwo
dla postępu rolniczego.

Podczas jubileuszu 30-letniej pracy profesora Kazimierza Pańkowskiego w Dublanach, powstała między zgromadzonymi z różnych lat szkolnych Dublańczykami, chwalebna myśl utworzenia związku, którby różne pokolenia uczniów łącząc, był razem pożytecznym dla kraju, który tyle łoży na utrzymanie i rozwój szkoły rolniczej w Dublanach. Myśl ta przyjęła się i już wtedy ułożono zarys statutów przyszłego „Towarzystwa dla postępu rolniczego“, polecając wybranej komisyi opracowanie statutu i zwołanie Zgromadzenia koleżeńskiego, na którem statut przedyskutowany byłby przyjętym i aby mogło nastąpić ukonstytuowanie się. Komisya wywiązała się z zadania i zwołała zgromadzenie na 22. czerwca b. r., które się rozpoczęło we Lwowie w kancelaryi gal. Towarzystwa gospodarsk. o godzinie 10 przed południem.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem profesora K. Pańkowskiego, który zgromadzonych powitał przemową, wyrażającą otuchę co do przyszłości Towarzystwa, widząc tak liczne zebranie pomimo pory, w której gospodarz nie bardzo chętnie opuszcza gospodarstwo. Jako referent zabrał następnie głos p. dr. Jan Pawlikowski, wiceprezes komisyi statutowej. Generalnej dyskusyi nie było, tylko przystąpiono od razu do szczegółowej nad pojedyńczymi paragrafami dyskusyi. Dyskusya była bardzo ożywioną ale ostatecznie uchwalono wszystkie paragrafy z nic nie znaczącemi zmianami.

Po przyjęciu statutu nastąpiły wybory Wydziału. Prezesem wybrano Bolesława Smiałowskiego ze Stojaniec, wiceprezesem p. Władysława Lubomęskiego, dyrektora kr. szkół rolniczych w Dublanach, skarbnikiem profesora dra Stefana Jentysa z Dublan, członkami wydziału pp.: Stanisława Korzeniowskiego z Kłodzienka, Hipolita Morgenbessera sekretarza galic. Tow. gospod. we Lwowie i dra Jana Pawlikowskiego z Medyki.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt p. Michała Szczepańskiego z Brześcian „O metodzie Schwarza w przeciwieństwie do separatora“. Odczyt ten obudził ogólne zajęcie, oparty był bowiem na doświadczeniu autora (znanego czytelnikom „Rolnika“ z kilku pięknych prac), wywołał też ożywioną fachową dyskusyę, która się przeciągnęła do godz. 2½, poczem zgromadzeni udali się na objad.

Dalszy ciąg posiedzenia odbył się w Dublanach o godzinie 5., na którem postawiono i uchwalono jednogłośnie nominacyę pana prof. Kaz. Pańkowskiego pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa. Następnie p. dyr. Lubomęski referował o doświadczeniach polowych, przyczem mówił o nawozach sztucznych, między tymi o kainicie, będącym teraz u nas na porządku dziennym. Sam ze siebie zajmujący referat, nabrał jeszcze więcej znaczenia, gdy referent następnie oprowadzał zgromadzonych po rozległem polu doświadczalnem, gdzie nietylko pokazywał wyniki użycia różnych nawozów, ale także pokazywał nowe gatunki zbóż, z których niektóre zasługują bardzo na uwagę naszych rolników. Przy tej sposobności jakoteż przy zwiedzaniu zakładu szkolnego wzorowo urządzonego, wynieśli dawni uczniowie szkoły przekonanie, że zachowanie łączności ze szkołą, w której pobierali naukę, jest nietylko obowiązkiem moralnym ale przynieść może wielką korzyść, bo obznajamiać będzie z postępami nauki, bez czego w obecnym czasie obejść się nie może rolnik.

Spodziewać się też możemy, że nowe „Towarzystwo dla postępu rolniczego“ zyskając jak najwięcej uczestników, którym postęp naszego gospodarstwa wiejskiego leży na sercu, rozwijać się będzie i będzie kwitnąć, czego mu z całego serca życzymy.

W sprawie wystaw szczegółowych
we Wiedniu 1890.

Wystawa wiedeńska w r. 1890 rzuca bardzo niekorzystne światło na nasze wiejskie gospodarstwo i dozwala przypuszczać, że wszystko złe, jakie się mieści w znanej niemieckiej dykcyi o „polskiem gospodarstwie“ musi mieć realną podstawę, nikt bowiem nie uwierzy, ażeby w kraju tak rozległym, tak różne gleby i położenia wykazującym, jeden rok nieurodzaju sprawił, że nie było co wysłać na wystawę, do której się garnęli rolnicy z wszystkich krajów monarchii austro-węgierskiej. I słusznie się do niej garnęli, bo taka wystawa jak tegoroczna wiedeńska, to nie czcza zabawka, ale popis przed światem handlowym, który się na niej dowie, na jakim stopniu produkcyi stoją kraje naszej monarchii, co i gdzie nabyć można w najlepszej jakości. Posuchą, która nawiedziła nasz kraj w roku ubiegłym, nie można się zasłaniać, bo ta wprawdzie dotknęła bardzo ciężko, rujnująco, niektóre okolice, ale niech kto mówi co chce, nie była ogólną klęską a wreszcie i inne kraje, jak np. Węgry, były posuchą nawiedzone podobnie jak my, miały nawet szarańczę, a pomimo tego nie usunęły się od udziału w wystawie, ziemianie bowiem tamtejsi, z pewnością nie rozrzutniejsi od naszych pojęli, że mały wydatek na placowe nie zrujnuje nikogo, a przygotowanie produktu i wysełka tegoż nie jest znowu tak ciężkim trudem, żeby mu można było podołać.

Prawie ogólne usunięcie się od udziału w wystawie jest wielkim błędem z naszej strony, błędem, który nietylko przyniesie nam wprost ujmę we walce z konkurencyą, ale który może jeszcze nieraz będzie użyty jako argument i dowód na naszą niekorzyść. Niestety co się stało, odstać się nie może, ale starajmyż się przynajmniej chociaż częściowo naprawić naszą nieoględność. Mamy jeszcze sposobność wystawienia naszych produktów dodatkowo, mamy jeszcze przed sobą między innemi wystawę chmielu — na tych wystawach powinniśmy wystąpić jaknajliczniej.

Niezapominajmy przedewszystkiem o wystawie chmielu, wszak chmiel to jeden z naszych głównych produktów wywozowych, produkt, który stanąć może śmiało do konkurencyi i który już raz odniósł świetne zwycięztwo. Ale to nie dosyć, raz otrzymać premię chociaż na wystawie paryskiej — nabyty rozgłos musi być podtrzymywany, inaczej bowiem jednorazowy tryumf może być łatwo zapomnianym, albo co gorzej, może być złożony na karb przypadku. Nie zaniedbujmy więc sposobności pokazania naszego chmielu najszerszym kołom.

Dla zachęty naszych producentów chmielu przytoczymy artykuł, zasługujący tem bardziej na naszą uwagę, że ogłoszony został w czasopismie, zupełnie dla nas obcem i do tego redagowanem w kraju najlepszego chmielu, w Czechach. Czasopismem tem jest: **„Prager Brauer und Hopfen-Zeitung“**. Oto co pisze redakcya w artykule zatytułowanym *Qualitäts-Reihenfolge der österr.-ungar. Hopfen:* — „Między różnymi gatunkami tej grupy jest i pozostanie na zawsze na swem naczelnem stanowisku całemu światu znany „chmiel zatecki ; tak jakość gleby jak i sprzyjające warunki klimatyczne pociągają za sobą, że ta roślina tutaj znakomicie się udaje, ale niemniej staranność doskonałego rolnika, jasno pojmującego swoje zadanie, składają się na produkcyę tak pokupnych chmielów miejskich, powiatowych i obwodowych (Saazer Stadt-Bezirks-und Kreis-Gut).

Przy porze sprzyjającej w ogóle w rośnieniu, posiadają trzy wspomniane stopniowania chmielu zateckiego wszystkie te własności, które zwykliśmy znachodzić u najcelniejszego towaru *(hochprima Waare)*, mianowicie: jednokształtność szyszeczek podłużnie owalnych z gęsto ułożonemi, małemi łuskami, których szerokość do długości stosuje się mniej więcej jak 1 : 1·5; żywo zielona albo zielo nawożółta barwa łuseczek z gładkością i obfitością pyłku na wewnętrznej stronie; ta tak zwana mączka jest żółta i przeświecająca (iskrząca się prawie P. r. R.), posiadając w najwyższym stopniu przyjemny, aromatyczny zapach; łuseczki siedzą na cienkiej osadce“.

„Chmiele z takiemi własnościami, produkowane bywają na gruntach przeciętych potokami Sau i Rakonitz; ażeby oku znawcy dać ułatwienie, otrzymują poszczególne wantuchy, obejmujące ten szlachetny produkt, ze strony swych przynależnych Związków producentów, rolniczych Towarzystw albo targowych komisaryatów świadectwo identyczności *(Halleschein, Certifikat)*, które nie potrzebujemy bliżej określać, nie omieszkujemy jednak nadmienić, że te w interesie browarów zaprowadzone certyfikaty są wielkiej wagi i przy kupnie powinny być żądane“.

„Łącznie do stopniowania jakości trzech nadmienionych gatunków przychodzą chmiele galicyjskie wychowane z ich sadzonek; chmiele te w razie udarzenia się podobne są bardzo do rodziców i krążą często pod mianem „Saazer junior“ jednak niestety nie mogą się wykazać żadną legitymacyą“. (Anschliessend an die Rangstufe der besprochenen drei Sorten kommen die von ihren Setzlingen in Galizien gezogenen Hopfen ; diese ähneln in gerathenen Jahrgängen stark ihren Eltern und zirkuliren sehr oft als „Saazer junior“, müssen jedoch den Mangel jedweder Legitimation beklagen“).

„Po nich idą z rzędu piękne chmiele styryjskie z okolic nad rzeką Ilz i Raab, potem siedmiogrodzki i południowowęgierski, dalej z Rotauscha, morawskie (Trschitz), karyntyjskie, Wyższoaustryackie (Rohrbach-Neufelden), w końcu północno-czeskie zielone Schwarzenstadskie, koritschańskie i slavitszyńskie chmiele“.

Nie podajmy dalszego ciągu artykułu, w którym określa Redakcya własności chmielu, jakim być nie powinien, jeżeli się chce wyrabiać lepsze piwa.

Powyższy artykuł jest naprzód z tego powodu nader ważny, bo w organie przeważnie piwowarskim i dla pouczenia piwowarów przyznaje bez ogródki chmielom galicyjskim pierwsze miejsce po zateckich, ze stylizacyi jednak i przytoczenia nazwy „Saazer junior“ wnioskować można, że gdy nasz chmiel dobrze się udał, to wyrównywa

zateckim. Następnie daje nam rzeczony artykuł naukę, że umiejętna uprawa i staranne obchodzenie się z chmielem, jak to się dzieje w Saaz, jest jednym z warunków darzenia się chmielu—wreszcie—nadmieniając o sygnowaniu i dowodach identyczności chmielów zateckich jakoteż ubolewając, że galicyjskie tychże nie posiadają, wskazuje na brak, któremu można by zaradzić bardzo łatwo i co już na naszych Zgromadzeniach było podnoszone, ale niestety rozbija się o niewytłumaczoną obojętność producentów chmielu, którzy doprawdy tak postępują, jak gdyby im na rozgłosie chmielu galicyjskiego nic a nic niezależało.

Austryacka polityka handlowa.

Przemówienie dr. Włodz. Kozłowskiego

jako generalnego mowcy za budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiej Rady państwa w d. 6. maja 1890 wypowiedziane. (Według zapisków stenograficznych).

(Ciąg dalszy)

Jeżeli się jednak sprzeciwiamy bezwzględnej unii cłowej, życzymy sobie natomiast zawarcia z Niemcami traktatu taryfowego z wspólnemi cłami ochronnemi na zewnątrz i z uregulowaniem wewnętrznych ceł uprzywilejowanych na linii granicznej, jak to szan. moi poprzednicy br. Kübeck i dr. Gross, z którymi co do tego się zgadzam, jasno określili.

Co się tyczy politycznej strony tej kwestyi, byłoby zbytecznem powtarzać wys. Izbie wyjaśnione już przez szan. prezesa Koła polskiego posła Jaworskiego, powody, dla których zgodziliśmy się na polityczne przymierze Austro-Węgier z Niemcami. Tak wówczas jak dziś, widzimy w tem przymierzu potężne przedmurze dla międzynarodowego europejskiego pokoju, musimy jednak stanowczo i z naciskiem wykluczyć wszelki wpływ ze strony politycznego sprzymierzeńca na wewnętrzne stosunki Austro-Węgier.

To samo stanowisko, jakie zaznaczyliśmy w obec politycznego przymierza, zajmujemy także w obec ekonomicznego zbliżenia się do Niemiec. Jak polityczne przymierze poręcza utrzymanie europejskiego pokoju, tak i na ekonomicznem polu winniśmy utworzyć trwały i pewny pokój dla postępu gospodarstwa narodowego — na tej bowiem drodze możemy zapewnić rozwój dobrobytu i ochronę dla spokojnej pracy posiadacza ziemi, włościanina, robotnika, kupca i przemysłowca. Atoli pod żadnym warunkiem nie dozwolimy na poddanie naszego zakresu działania ekonomicznego pod cudzą wolę, chociażby nawet z prawem wzajemności.

Dalszym powodem, dla którego zalecamy jedynie tylko traktat taryfowy, a nie zupełną unię cłową, jest wzgląd na interesa austryackiego przemysłu. A chociaż pod względem przemysłu fabrycznego przy niskim stopniu rozwoju tej gałęzi w Galicyi, występujemy raczej w roli odbiorców wyrobów innych krajów austryackich, a jako tacy nietylko nie korzystamy z ceł ochronnych dla przemysłu fabrycznego, ale jeszcze w skutek ich wpływu na cenę, drożej płacić musimy za towary, jakkolwiek dalej prof. Schmoller, który nie jest wcale rolnikiem, który też dla jednego z poprzednich mowców, nie bardzo dla rolnictwa przyjaźnie usposobionych, będzie bezstronnym sędzią, wyrzekł w roku 1882, że miejski, wielki kapitał, przemysł i handel zazwyczaj zbierały i spożywały śmietankę z instytucyj państwowych, że zatem te gałęzie produkcyi stały się popsutemi i spieszczonemi dziećmi państwa i nowoczesnego społeczeństwa, podczas gdy rolnictwo traktowano prawie zawsze jako kopciuszka — otóż mimo tych wszelkich względów, my w poczuciu łączności i związku interesów, zawsze głosowaliśmy za przemysłowemi cłami ochronnemi.

Zachowując jednakże względy dla cudzych interesów, mamy słuszne prawo do równej względności dla naszych. A o ile nie razi, gdy np. w Anglii, w obec stanowczej przewagi przemysłu nad rolnictwem, interesa stanu przemysłowego, przedstawiają w parlamencie jako interesa całej Anglii, gdzie też na trybunie Izby lordów leży worek wełny na znak, iż Anglia zawdzięcza swoją potęgę przemysłowi fabrycznemu, przerabiającemu surowe płody rolnicze, o tyle niemiłe sprawia wrażenie, gdy w Austryi (gdzie stosunek przedstawia się w pewnej mierze odwrotnie), w reprezentacyi wyszłej przeważnie z wyboru rolników, spotyka się niestety tak często nieznajomość rzeczy, a co gorzej, niesłuszne przedstawianie rolnictwa, jako współzawodnika i wroga przemysłu.

Nie postępując wcale za tym jednostronnym przykładem w przekonaniu, że rolnictwo i przemysł, w drodze obopólnej wymiany, wzajemnie winny się podnosić, nie mamy też zupełnie zamiaru, pomimo korzyści z unii cłowej dla naszego rolnictwa wypłynąć mogących, wystawiać na niebezpieczeństwo tych gałęzi przemysłu, które z Niemcami współzawodniczyć nie mogą, co w razie zawarcia bezwzględnej unii, niewątpliwieby nastąpiło; pragniemy tylko równouprawnienia naszych interesów i sprawiedliwego kompromisu za pomocą traktatu taryfowego.

Za daleko doprowadziłoby, gdybym chciał w ślad za szan. posłem z Igławy krytycznie roztrząsać historyę naszych stosunków z Niemcami, poglądy Metternicha, Brucka projekta unii i czynione w tym kierunku usiłowania rozmaitych polityków austryackich w latach 1862—1865. W obec odmiennego stanu rzeczy, fakta te mają tylko historyczną wartość.

Więcej zbliża się do dzisiejszej sytuacyi oświadczenie zawarte w aktach ks. Bismarcka, który nazwał przymierze cłowe Austryi z Niemcami „idealnym celem polityki“ dwóch tych mocarstw.

Nie mam również zamiaru trudzić Wys. Izby literaturą przymierza handlowego środkowej Europy, lubo byłoby bardzo ponętnem rozebrać za przykładem jednego z moich poprzedników, nie zupełnie zgodne z sobą poglądy, jakie wypowiedzieli Schaeffle, Brentano, Kaufmann, później zaś poseł dr. Baer i dr. Peetz we Wiedniu, hr. Apponyi w Peszcie, Wuarin w Szwajcaryi a Leroy-Beaulieu, Molinary i Chardon we Francyi.

W poglądach tych, obok niektórych myśli utopijnych, znajdujemy i takie, które w przyszłości dadzą się spożytkować; w ogóle też umiejętność teraźniejsza liczy się trochę więcej z faktycznym stanem rzeczy. Dawniej stali na wyłomie naprzeciw siebie protekcyoniści i wolnohandlowcy i dyktowali wedle teoryi prawa; dziś uczeni nie poczytują już tych dwóch systemów za kategoryczne *aut-aut*, lecz modyfikują je w miarę położenia geograficznego, stanu rolnictwa, handlu, przemysłu i komunikacyi. Objaw ten podnoszę dla tego przy dzisiejszych rozprawach, uważam bowiem za niebezpieczne rozstrzygać o przyszłości polityki ekonomicznej li tylko ze stanowiska przeciwieństwa między zasadami wolno-handlowemi a ochronnemi, pozostawiając zaś teoretykom odświeżanie dawnych sporów, sądzę, że stosunki żywotne naszego państwa i praktyczne pytania, powinny być u nas przedewszystkiem brane w rachubę. Środkami praktycznego przeprowadzenia przymierza środkowo-europejskiego trudzić panów nie będę, bo w obec nawału sprzecznych propozycyj bowiem musiałbym panów prowadzić po labiryntach, a o tak późnej godzinie przez labirynt chodzić niebezpiecznie.

Prosząc c. k. rząd o wzięcie pod rozwagę kwestyi handlowego środkowo-europejskiego przymierza, musimy się jednak zastrzedz przeciw rozmaitym argumentom, które dla tejże sprawy są nieproszonem i szkodliwem poparciem.

Ze względu na te wywody mogliby zwolennicy przymierza powiedzieć: „Od przyjaciół chroń nas Boże, od nieprzyjaciół sami potrafimy się ochronić!“

Za główną przeszkodę przymierza uważam artykuł XI. traktatu frankfurckiego, zawartego pomiędzy Francyą a Niemcami. Co do tego punktu zgadzam się z generalnym mówcą przeciw budżetowi, sądzę też, iż obu kontrahentom uda się z tego zobowiązania oswobodzić. Co do granic konsekwencyi i sposobu komentowania tego artykułu, spotyka się rozmaite zapatrywania. W niemieckim parlamencie i w przybocznej Radzie rolniczej zastrzegano się niejednokrotnie przed wiecznem trwaniem tego artykułu i żądano ścieśnienia wynikającego z niego zobowiązania; we Francyi zwano go „francuskim ekonomicznym Sedanem“ a Leroy-Beaulieu, Gide i Molinary nie wykluczają wcale możliwości usunięcia tej klauzuli.

Co więcej moi panowie, zwolennicy prohibicyi we Francyi liczą się z przymierzem handlowem Austryi, Niemiec i Włoch a ewentualnie Szwajcaryi, Belgii i Holandyi jako z rzeczą zupełnie aktualną i możliwą; obawa takiego przymierza jest w pewnej mierze wędzidłem dla za daleko idących aspiracyj ochronnych. I tak, skrajny zwolennik prohibicyi b. minister skarbu Pouyer-Quetier w przemówieniu swojem nie wątpił bynajmniej, że przymierze to środkowej Europy musiałoby się stać wynikiem zaprowadzenia zbyt wygórowanych ceł ochronnych we Francyi. Dla tego też, jak wspomniałem, jedni zalecają podwójną taryfę, drudzy zaś przyłączenie się Francyi do środkowo-europejskiego przymierza.

Szanowni posłowie dr. Gross i br. Kübeck są pod pewnymi względami zwolennikami takiego przymierza; ten ostatni jednak powątpiewa o gotowości Niemiec do zawarcia traktatu z Austryą. Ależ moi panowie! Rezerwa w tym kierunku jest często tylko taktycznym środkiem i strategicznym podstępem.

(Dokończenie nastąpi).

O systemie Petersena
drenowania i nawodniania łąk.

Napisał Jan Blauth

inżynier melior. Wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy).

W e n t y l K n i p p a. Prawie równocześnie z Petersenem wymyślił Knipp wentyl z pionowem zamknięciem kulą. Cały dół skrzynki wentylowej jest z gliny. Obtłuczenie krawędzi rury odpływowej, na której spoczywa kula, jest nadzwyczaj łatwem a naprawa trudną. Wentyl ten mało był mało używanym, wyrabiano go w Düsseldorf i kosztowała jedna sztuka 2 talary. Konstrukcya ta wymaga straty spadu co także stanowi jej wadę.

W e n t y l T o u s s a i n t' a. Toussaint sądził, że nawodnianie wewnętrzne musi być połączone w systemie Petersena ze zwilżaniem od dołu. Woda wznosząca się w skrzynkach do wysokości powierzchni łąki, może spowodować zabagnienie, dłuższy czas utrzymywana w tym stanie. Zwilżanie ziemi od dołu dłuższy czas w wysokości, w której korzenie potrzebują wilgoci, nie powinno przekraczać pewnej miary i najlepiej skutkuje, jeżeli woda dostaje się kapilarnie tylko do warstwy korzeniami przerosłej, to wystarczy piętrzenie wody w gruncie tylko do pewnej wysokości pod tegoż powierzchnią. Wysokość tego piętrzenia wody zależy od gatunku gruntu i od jego kapilarności. Dla utrzymania więc odpowiedniego stanu wody w gruncie w nieprzekraczalnej wysokości, dodał Toussaint z boku skrzynki rurę odpływową odprowadzającą wodę do drenu zbierającego poniżej skrzynki wentylowej, dla wydobycia zaś wody ze skrzynki na powierzchnię łąki, trzeba osobną zatyczką rurę odpływową zamykać. Początkowo wykonywał Toussaint wentyle i skrzynki z żelaza, później jednak wyrabiał je z gliny. Dreny ssące wchodzą w skrzynkę. Wentyl wisi na łańcuchu, dla tego obracanie nim dla oczyszczenia otworu, jest niemożebnem. Petersen nie zgadzał się z zapatrywaniami Toussainta, ponieważ tenże główny nacisk kładł na nawodnianie od dołu. Systemu tego nie pochwalał Petersen i słusznie nazywał go zbyt sztucznym. Automatyczne działanie wentyli Toussainta daje powód do zaniedbania i mimo automatyczności, powoduje przy dłuższem zamknięciu wentyli zabagnienia i zakwaszenia gruntu.

W e n t y l R a u m e r' a. Wynalazca, właściciel huty koło Hirschberg, wykonał wentyl z pionowem zamknięciem, z całą dolną częścią z gliny na wzór Petersena. Mimo zamknięcia pionowego nie ma straty spadu przez połączenie wyższej

części drenu zbierającego z pionową krótką rurą łączącą. Dreny ssące wpadają w tej wysokości do zbierającego po. wyżej wentyla. Sama zatyczka ma kształt taki, że kołnierzem swoim zatyka w stożkowym pierścieniu dokładnie z góry odpływ wody z rury pionowej do drenu, a korpusem pełnym swoim tamuje przepływ wody w drenie zbierającym. Uszczelnienie jest trudnem, gdyż wentyl musi dokładnie swoim brzegiem przylegać i równocześnie wypełniać dren zbierający. Wentyl ten jest trzy razy droższym od podobnego wentyla Petersena.

Wentyl ścieśniony Raumera, także Petersena zwany, mimo pionowego zamknięcia, przedstawia małą stratę spadu. Ścieśnienie polega na tem, że otwory drenów zwężają się i tworzą obudowę dla zatyczki. Zrobione są z jednej sztuki z gliny, dają się łatwo łączyć z drenami zbierającymi. Ssące dreny wpuszczane są w zbierający od góry wentyla. System ten dozwala na piętrzenie wody w rurze pionowej. Jeżeli woda płynie pełnym otworem drenu zbierającego, to na zwężeniach zatrzymuje się.

Wentyl ten jest najwięcej używanym, fabrykują go w hucie Clara koło Hirschberga i we Flensburgu u Niemanna. Cena we Flensburgu wynosi od 1·6 do 4·5 Mk, za wentyle o 7 do 15 *cm* średnicy.

Raumer zbudował również wentyl z pionowem zamknięciem jak opisano poprzednio, jedynie tylko dla drenowania bez możności piętrzenia wody; od poprzedniego różni się brakiem kawałka rury krzywej, łączącej dren zbierający z rurą pionową.

Wentyl ze zasówką. Tremeur Charpentier zbudował cały wentyl z gliny w kształcie rury pionowej. W rurze tej posuwa się między wystającymi grzbietami w połowie rury blacha cynkowa, w kabłąk wyciągnięta, przymocowana do silnego drutu. Rura pionowa jest zabudowaną wewnątrz i wystaje mało nad powierzchnię gruntu. Spiętrzać w niej wody nie można. Aby wentyl nie wysuwał się za wysoko, znajduje się nad nim w grzbiet wpuszczona węższa rura, która zarazem służy za połączenie dwóch części rury pionowej i do podpierania płaskiej zamykającej płytki, chroniącej od zanieczyszczenia z zewnątrz, w której znajdują się dwa otwory, jeden do przeprowadzenia druta, drugi do chwytania płytki do wyjmowania. Wentyl ten nie wymaga straty spadu, ale przesuwanie metalowej blachy nie może być dokładem, zamknięcie również nie jest szczelnem. Wkrótce podrzynają się grzbiety krawędziami blachy między niemi się przesuwającej — i odpadają. Wentyl ten jest jednak tanim i przy ostrożnem przesuwaniu zasuwy trwałym.

Oprócz powyżej opisanych najważniejszych odmian konstrukcyi wentyla, znajdujemy jeszcze wiele innych kombinacyj Opisywanie dalsze konstrukcyi byłoby zbytecznem, masa ich stanowi dowód zajęcia się systemem Petersena.

Drugą ważną częścią składową jest rura, względnie skrzynka pionowa, służąca do obsługi zatyczki i piętrzenia wody. Skrzynki bywają przeważnie z dwóch części składane; dolna służy do umieszczenia zatyczki i jest najczęściej gliniaua o stałej długości, górna nasadowa, najczęściej drewniana, zmieniająca długość odpowiednio do zmiany konfiguracyi terenu; bywają one także z cementu lub z gliny

Petersena drewniana skrzynka zbudowaną jest z dyli od 2·5 do 3 *cm* grubości, w górnej części wystającej nad dno rynny nawodniającej jest wyciętych po jednej lub po dwóch przeciwległych stronach 5 do 7 szpar wysokich na 16 *cm* a szerokich na 1·5 *cm*. Dla uchronienia od zewnętrznych zanieczyszczeń, poniżej szpar w skrzynce jest umieszczona rzadka krata z drutu. Skrzynki z drzewa sosnowego lub jodłowego trzymają się bardzo długo, z impregnowanego drzewa istnieją już niektóre przeszło 20 lat.

Petersena skrzynka wystaje nad ziemią 20 *cm*, zdarza się więc nieraz, że przy koszeniu, ponieważ z trawy skrzynek nie widać, niszczy się takowe kosą lub kosiarką. W takim wypadku jednak drewniana skrzynka wytrzymuje więcej niż gliniana lub cementowa. Celem uchronienia od szkód kołami, dobrze jest skrzynkę obsypać ziemią i obrukować stożkowo naokoło na 0·6 *m* kamieniem lub cegłą. Również mróz działa na drewniane skrzyki mniej szkodliwie niż na gliniane lub cementowe. Używano także w niektórych miejcach kawałków rur żelaznych.

Drugą więcej interesującą konstrukcyą skrzynki jest skrzynka Schachta. Zrobiono ją z żelaza lanego w kształcie rozwartego kielicha, zupełnie od góry otwartego. Przeciw zanieczyszczeniu chronić ma ruszt, położony w zwężeniu rury. Założoną jest równo z gruntem i dla tego nie jest narażoną na uszkodzenia kosą lub kosiarką. Część górna i ruszt są tak silne, że wytrzymują przejazd kołem wozu i uderzenia kopyt końskich. Ruszt jest do zdjęcia, przezco przystęp do zatyczki jest łatwym. Jedynie drut od wentyla bywa narażony na zgięcie lub co gorsze, trafia się nieraz wyciągnięcie zatyczki przez zaczepienie o drut. Potrzeba więc zatyczki zabierać do domu, ponumerowawszy dokładnie, aby je nie pomieszać. Ta konstrukcya ma tę wadę, że przystęp mrozu i śniegu do wnętrza skrzynki jest łatwym i bywa przyczyną szkód przez zamarznięcie wody. Dla tego należy unikać zatrzymywania wody w drenach, co znowu możebnem jest jedynie przy drenowaniu ze silnym spadem. Brzeg skrzynki jest znacznie wzniesionym nad dno rynny, dla tego woda z tejże do wnętrza nie dostaje się. Spiętrzenie wody do nawodniania jest możliwem. Skrzynki te są trwałe i wygodne przy zbiorze siana ale drogie.

Ilość wody i jej jakość jest decydującą rzeczą w projektowaniu drenowania i nawodniania systemem Petersena. Jakość wody najlepiej osądzić po nadbrzeżnej wegetacyi ścieku, z którego czerpać ją mamy. W ogólności jak wyżej powiedziano, da się użyć każda woda z wyjątkiem wody wprost wegetacyi szkodliwej. Bardzo zimna woda musi być w zbiorniku przytrzymana lub też prowadzona długim rowem, aby się ogrzała, nim na łąkę się użyje. Ta sama woda jeżeli jest żyżną, może być parę razy użytą do powierzchownego nawodniania. Woda raz przez grunt przepuszczona, może być przez spiętrzenie doprowadzoną do nawodnienia, jeżeli jeszcze nie straciła swej ży-

żności. W przeciwnym razie musi być zasiloną żyżną wodą na nowo.

Ilości wody Petersen nie oznacza i twierdzi, że im jej więcej tem lepiej — ale i bardzo małą ilością można nawadniać.

Najlepsze daty daje Turettin. Podaje, że przy niedostatecznym odpływie, to jest wtedy, kiedy najmniej potrzeba, 0·017 m^3 na *ha* i sekundę. Zaś przy dostatecznym odpływie 0·026 m^3. Turettin robił doświadczenia z różnymi gatunkami ziemi i przyszedł do przekonania, że przy systemie Petersena z odpływem utrudnionym potrzeba najmniej 12 litrów na *ha* i sekundę. Na ilość potrzebnej niezbędnie wody wpływa: jakość jej i gatunek ziemi, spad gruntu, przepuszczalność i gatunek wegetacyi. Ilość wody powinna się liczyć średnio na cały przeciąg wegetacyi.

Od rozporządzalnej ilości wody zależy rozkład rynien nawodniających i działów pojedyńczych do nawodniania. Petersen daje rynny wszędzie, gdzie woda przestaje przepływać grunt jednostajną warstwą, celem dokładniejszego jej przeprowadzenia. Rynny Petersena są minimalnych rozmiarów, mają one średnio 10 *cm* głębokości a 16 szerokości, są wycięte w kształcie prostokątu. Ku końcowi są węższe zaś ku skrzynce są szersze. Krawędź dolna tychże podług wody płynącej przycinana tak, aby na całej długości rynny woda jednostajnie grubą strugą przelewać się mogła. Często sam Petersen projektuje rynny o kształcie trójkątnym, przezco zyskuje na powierzchni wydającej trawy.

Długość i trasa rynien stosuje się w zupełności do długości i położenia drenów ssących. Długość ta wynosi w projektach Petersena maximum 100 *m*. Odstęp rynien od siebie jest zmiennym, zależnym od ilości wody, od spadu gruntu i od jego gatunku. Odstęp ten oznacza Petersen i Turettin na 8—12 *m*, Charpentier zaś do 15 *m*.

Zresztą nawodnianie podlega ogólnym prawidłom, stósowanych do innych systemów. Ważniejszemi są prawidła drenowania systemem Petersena jako zupełnie odmienne niż przy zwykłem drenowaniu, dla tego też takowe szerzej opisać muszę.

(Dokończenie nastąpi).

Sprawozdanie

Wydziału petycyjnego delegacyi Rady Państwa o petycyi galic. rolniczych Towarzystw w sprawie urządzenia nowych zakładów remontowych *(Fohlenhöfe, Remontendepots)*, przedłożone 20. czerwca 1890.

Sprawozdawca Wł. Czajkowski.

(Tłumaczenie dosłowne).

Myśl, poruszona petycyami galicyjskich rolniczych Towarzystw o potworzenie zakładów remontowych, spowodowała Wydział, że odzywa się do Wysokiej Delegacyi i c. i k. Rządu z postulatem wielkiego dla c. i k. armii znaczenia.

Petycye wyrażają przedewszystkiem życzenie hodowców koni, ażeby młode 3—4 letnie konie bezpośrednio od producenta

„z zupełnem wykluczeniem pośrednika“ zakupywane być mogły przez państwo.

Podobne życzenia wyrażone były w maju b. r. przez kongres węgierskich hodowców koni.

Kongres jest zdania „że urządzenie zakładów remontowych, dla których zakupywane będą 3 letnie żrebięta, jest nadzwyczaj pożądanem. To samo byłoby pożądanem dla hodowcy, gdyby swoje dobre trzyletnie żrebięta mógł za odpowiednią cenę wprost oddać zakładom remontowym“.

W obec wielkich a pomimo tego niezbędnych wydatków na utrzymanie świetnej armii, które nasz patryotyzm robi dla nas obowiązkowemi, ustala się coraz bardziej myśl, ażeby potrzeby c. i k. armii pokrywane były o ile można bez pośredników wprost przez samych producentów, ażeby z wzrastającą potęgą wojskową także siła produkcyjna rolnictwa i przemysłu mogła się jeżeli nie wzmagać, to przynajmniej nie była poszkodowaną.

Idea ta wypowiadaną już była tutaj niejednokrotnie i bardzo wymownie, i tak w sprawozdaniu Wydziału petycyjnego z r. 1888 o petycyach rady kultury krajowej dla królestwa czeskiego, dalej w sprawozdaniu JE hrabiego Falkenhayna o ordinarium armii na r. 1884 — nie nadmieniając już o innych.

Na żadnem jednak polu nie da się ta myśl tak dobrze zrealizować, jak tu, gdzie się schodzą interesa c. k armii z interesami ekonomicznymi ludności.

Wytworzenie tęgiego materyału dla kawaleryi we własnym kraju, leży niewątpliwie w interesie armii.

Kawalerya państw sąsiadujących, przewyższa niezawodnie naszą liczebnie.

W Rosyi wynosi ona	100 000	jeźdźców
w Niemczech	70 000	„
w Austro-Węgrzech	57 000	„

i gdy obecnie ilości naszych pułków znacznie pomnożyć nie możemy, to obowiązkiem naszym jest staranie, żeby c. i k. austro-węgierska kawalerya była zato jakościowo przewyższającą i w razie potrzeby stanęła gotową do boju.

Ażeby ten cel osiągnąć, potrzeba przedewszystkiem wytworzyć dzielny, na rozkazy c. i k. armii będący materyał konny.

Z wielce cennego sprawozdania JE. hrabiego Falkenheyna z r. 1883 wyjmujemy, następujący ustęp:

„W uzasadnieniu tegorocznego przedłożenia budżetowego str. 302 i 303 potem 305, Ministerstwo wojny zwraca uwagę Wysokiej delegacyi z wielkim naciskiem na ciągle zwiększającą się trudność nabywania remont kawaleryjskich. Trudności te zwiększyły się obecnie do tego stopnia, że dla odświeżenia stanu koni corocznie potrzebna ilość zdatnych do służby remont nie daje się zgromadzić i zaradzenia w tym względzie nie można już odkładać“.

Droga ku zaradzeniu już jest rozpoczętą. Ażeby w obec niestety niezaprzeczalnego cofnięcia się hodowli koni zabezpieczyć c. i k. armii potrzebny materyał remontowy w kraju, potworzono zakłady remontowe. Na zapytanie referenta o powodzeniu tychże, odpowiedziano mu z kompetentnej strony co następuje:

„Wyniki — jak to było do przewidzenia — są bardzo dobre i bardzo zachęcają do dalszego wykształcenia instytucyi tak wielkiego znaczenią dla kawaleryi i dla interesów ekonomicznych“.

Tymczasem wszystko dotąd zdziałane uważać można zaledwie jako udałe doświadczenie na małą skalę. Obecnie mamy tylko trzy zakłady remontowe, z tych 2 na Węgrzech mianowicie w Nagy-Arad i w Bilek, 1 w Austryi w Piber; tymi trzema zakładami zaprawdę nie pomożemy wiele naszej kawaleryi. Niemcy mają obecnie 15 zakładów remontowych z 8 200 końmi, Francya posiada ich 17 z 6 000 końmi.

W naszej Monarchii potrzebaby na dopiero rozpoczętej drodze dalej postępować i przez zakładanie nowych (chociażby mniejszych) zakładów remontowych dawać c. i k. armii do dyspozycyi regularnie znaczne zastępy dzielnych koni.

Rozważając powyższe względy, wnosi Wydział następującą rezolucyę:

Wysoka Delegacya raczy uchwalić:

C. i k. państwowemu Ministerstwu wojny zaleca się urządzenie tylu zakładów remontowych, ile odpowiada tak interesom ekonomicznym, jakoteż wymaganiom zarządu wojennego. (Dem k. u. k. Reichskriegsministerium wird die Errichtung einer den Volkswirthschaftlichen Interessen, so wie den Anforderungen der Kriegsverwaltung entsprechenden Anzahl von Remontendepots empfohlen).

Rezolucya zakończająca sprawozdanie jest bardzo ogólnikowa, jednak o ile wiemy, rezolucya dalej idąca i bardziej szczegółowa nie mogła się utrzymać w komisyi, jest jednak pewnem, że w razie urzeczywistnienia rezolucyi Galicya pominiętą nie zostanie, po Węgrzech bowiem Galicya w pierwszym rzędzie nadaje się do urządzenia zakładów remontowych, ma bowiem dosyć obszarów odpowiednich i może dostarczać materyału, który w razie zapewnionego korzystnego zbytu, stać się może wkrótce wybornym, bo chociaż chów koni u nas podupadł, to na szczęście jeszcze nie miał czasu zdegenerować.

Okólnik

do szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. ma zaszczyt donieść Szan. Radom Oddziałów, iż pragnąc ułatwić najszerszemu kołu ziemian zwiedzenie wystawy rolniczej we Wiedniu, wniósł do jeneralnych dyrekcyj kolei Karola Ludwika i północnej podanie o urządzenie dnia 11. lipca pociągu spacerowego, albo udzielenie co najmniej 50% opustu z terminem 30-dniowym. Mając niepłonną nadzieję że ulgi kolejowe przyznane zostaną, uprasza Komitet by Szan. Rady raczyły zawiadomić o tem jaknajszersze koła rolników z uwagą by ci, którzy zamierzają zwiedzić wystawę, zgłosili się do Komitetu z podaniem dokładnego adresu, pod którym zostanie następnie przesłaną legitymacyjna karta, uprawniająca do korzystania ze zniżeń kolejowych, ewentualnie z pociągu spacerowego.

Bliższe dotyczące szczegóły podamy do wiadomości Szanownych Rad po otrzymaniu odpowiedzi z powyżej wspomnianych Dyrekcyj, nadmieniamy tylko dodatkowo, że korzystanie ze spodziewanych zniżeń jest tem bardziej pożądane, iż na czas od 11. do 16. Lipca przypada wystawa galicyjskiego rozpłodowego bydła rogatego.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1)

Lwów, dnia 27. czerwca 1890.

Tendencya niezmienna — popyt nieco ożywiony — transakcye małe.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·50	do	8·—
Żyto gotowe	6·90	„	7·25
Owies obroczny	7·90	„	8·25
Jęczmień	—·—	„	—·—
Rzepak	9·50	„	10.25
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	40·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. pret. loco st. kol.	10·25	„	10·75

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tynecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego". Nakładem redakcyi.